

REGION
ŚRODKOWO-
WSCHODNINSZZ
SOLIDARNOŚĆ

SOLIDARNOŚĆ NAUCZYCIELSKA

NIEZALEŻNE PISMO PRACOWNIKÓW OSWIATY
LUBLIN, styczeń 1984

Nr 20

"Nikt nie może się usprawiedliwiać, że działa na mocy prawa. Przypomnijmy sobie, jak to było w Norymberdze, gdzie po wojnie przed Trybunałem narodów odbywał się proces nad narodem najeźdźców, którzy zniszczyli naszą sienię. Oni wtedy również się usprawiedliwiali: wypełniałem tylko rozkazy mojej władzy. Pamiętajmy jednak, że sumienia ludzkiego nie może usprawiedliwić taki rozkaz dlatego, że człowiek uczciwy nigdy nie może postępować bezprawnie, chociażby za nim stało takie, a nie inne prawo. Trybunał Norymberski skazał tych właśnie ludzi na ciężkie kary za to, że stosowali prawo niegodzliwe..."

Stefan Kardynał Wyszyński, Przemówienie
Nadarzyn, 21 IX 1980 r. /z książki: Kościół w służbie Narodu, Rzym 1981/.

"/.../ Powołanie "Solidarności" jest wydarzeniem doniosłym. Wskazuje na gotowość wszystkich w Polsce ludzi pracy - i to pracujących w różnych zawodach, również inteligentnych, a także ludzi pracujących na roli - do podejmowania solidarnej odpowiedzialności za godność i owocność pracy wykonywanej przy tylu różnych warunkach na naszej ojczystej ziemi.

/.../ Podzielał wasze przekonanie, że przywrócenie prawdziwego i pełnego poszanowania praw ludzi, a zwłaszcza ich prawa do własnego swińska już stworzonego i zalegalizowanego, stanowi jedyną drogę wyjścia z tej trudnej sytuacji. Bez owego poszanowania praw człowieka nie jest możliwa normalizacja życia w społeczeństwie ani rozwój i obrona kultury we wszystkich jej przejawach. Tak, praca stanowi klucz życia społecznego, praca podejmowana dobrowolnie, a nie narzucana siłą, praca, która niesie z sobą trud, ale też zdolna jest uczynić człowieka wolnym /.../"

Papież Jan Paweł II, Przemówienie na audyencji specjalnej dla przywódców związków zawodowych

"Dążenie do prawdy rodzi w człowieku dążenie do wolności. Jest to drugie, obok prawdy, istotna właściwość duszy ludzkiej. Dążenie do wolności jest ja kimś miarnikiem człowieczeństwa. Jest ono najpełniej zespolone z dążeniem do prawdy i od niego uzależnione. Jedyną miarą wolności jest prawda. Ten więc, kto kieruje się prawdą, może być prawdziwie wolny.

Pomyłona jest, niestety, hierarchia wartości. Prawdą jest, że chcemy Polaki zagospodarowanej, współczesnej ekonomicznie, ale przede wszystkim chcemy Polaki Polaków, Polaki żywych, dojrzałych ludzi. /.../ Szkoła ma pomagać rodzinie. Szkoła nie jest po to, żeby rodzinie odbierać dziecko i żeby jego wychowaniu nadawać kształt obcy rodzinie. Szkoła jest po to, aby pomagać rodzinie w wychowaniu dzieci.

Mówić będziemy, jest to nasz święty obowiązek, i będziemy czynić wspólnie wszystko, ażeby to wychowanie, jakie odbierać ma nasza młodzież, nowe pokolenie, było zgodne z przekonaniem większości społeczeństwa, było zgodne z przekonaniem rodziców i dzieci. Bo przecież tu się przede wszystkim musi liczyć rodzina i nie można równocześnie rodzinie dawać to, co się jej odbiera, i nie można mówić, że jej się daje, gdy się jej odbiera to podstawowe prawo do wychowania własnych dzieci wedle swojego ducha /.../"

Karol Kardynał Wojtyła /z książki: Oto Matka twoja, Jasna Góra-Rzym 1979/.

NAUCZYCIEL, OŚWIATA, WYCHOWANIE /dyskusja/

Redakcja: Zakończenie roku sprzyja spojrzeniu wstecz i w przyszłość. Proponuję do dyskusji dwa tematy:

1. Jaka jest sytuacja w szkolnictwie, a ściślej "dzisiaj i jutro nauczyciela" stanowiącego o jakości szkoły". Chciałbym, żebyśmy mieli na uwadze przede wszystkim środowisko lubelskie.
2. Co sądzą o piśmie SN i jego przydatności społecznej?

Ojciec: Wydaje mi się, że od strajku nauczycieli lubelskich zmieniła się postawa rodziców. Przeszali się zachowywać biernie, "wydeptywać" ścieżki, chodząc wokół interesów osobistych. Ten wiew wolności w oświacie rozszerzył jakby horyzonty zainteresowania szkołą. Ludzie zaczęli uświadamiać sobie, że szkoła jest własnością społeczną, że istnieje dzięki nakładom powstałym z pracy Narodu i naród winien decydować o jakości nauczycieli, programie szkoły, jej organizacji i profilu ideowym. W tej sytuacji uzurpowania sobie prawa do decydowania o jakości polskiej szkoły przez wąską grupę sowieckich studentów musi być poparte siłą, stosowaniem represji.

Nauczyciel I: Ma pan rację. I stąd krzyk w propagandzie na temat strajku P. Rakowski przysłał tuż przed strajkiem do Lublina swojego delegata do zbadania sprawy na miejscu, a potem protest nauczycieli nazwał "haniebnym strajkiem uczniów". To świadczy o stopniu przerażenia władzy, gdy grozi jej utrata wpływu na dzieci i młodzież.

O. ... Tylko nie wiem, czy ta ekipa służalców zdaje sobie sprawę, że przymoc jest skuteczna na krótką metę, a w wychowaniu po prostu nie opłaca się.

O. Ale powiedzcie państwo, czy widać pozytywny wpływ strajku na postawę nauczycieli lubelskich?

Uwaga: W mojej szkole tak! Od tamtych dni wiemy, kto jest kto. I ten z sprawdzian trwa ponad dwa lata i będzie trwał długo, starsi uczniowie przekazują informacje młodszemu. Według naszej opinii do b r y n a u c z y c i e l to dobry fachowiec i uczciwy człowiek. Taki nauczyciel nie przybiera kilku twarzy w zależności od sytuacji. Na przykład taki nauczyciel, który nie zdobył się na oddanie legitymacji partyjnej z lęku - jest posłusznym i ślepy, narzędnikiem władzy. Nie ma autorytetu wśród młodzieży.

U. Jak sądzisz? Dużo jest nauczycieli odważnych?

U. W mojej szkole niewiele, ale za to n a j l e p s i . Nie otrzymują odznaczeń ani nagród, ich nazwisk nie wymienia się na akademiach. Nie widać jednak, żeby to miało wpływ na ich pracę. Każda sztycha ze strony dyrektora zwiększa takiemu nauczycielowi popularność. Na koncie propagandy pracują nauczyciele bez autorytetu. Np. nauczyciel zaczął organizować ZSMP w klasach pierwszych, w starszych nie odważył się. Zapisał się chyba trzech uczniów.

O. Z osobistych kontaktów ze szkołą niewiele wiem o sytuacji w oświacie. Na pewno tam również szaleje SB, są donosiciele, a dyrektor ma narzuconych "doradców", którzy badają dane personalne nauczycieli i uczniów.

Dopiero z opinii moich dzieci, jak również ich kolegów szkolnych dowiaduję się, jaka jest sytuacja w szkole. I wyznaję, że jestem dobrej myśli, gdy chodzi o prawidłowy rozwój młodzieży. Jest to pokolenie wrażliwe na prawdę i sprawiedliwość. Ma duże poczucie godności własnej i wielkości Narodu. Tej młodzieży nie ogłupi socjalistyczna propaganda! Młodzież umie wybierać autorytety wśród swoich nauczycieli ... Organizowane masówki traktują z humorem. Znam relacje uczniów z akademii 1-majowej i ze spędu na Pl. Litewskim w dzień Wojaka Polskiego. Uczniowie stojąc na placu, byli tam nieobecni. Jedynie na hymn "Jeszcze Polska nie zginęła" młodzież zmobilizowała się do postawy zasadniczej.

U. I: Praymna pan jednak, że nie widać spontanicznego udziału rodziców w przeciwstawianiu się złemu doborowi kadry. Władze usiłują usunąć najlepszych, zatrudnić byle jakich, ale posłusznym.

Nauczyciel II: Miko tego. Rodzice na zebraniach nawet nie podnoszą głosu wobec ewidentnych nieprawidłowości np. w nowotwarłej szkole są "wybory" prezydium Komitetu Rodzicielskiego. Nowy dyrektor mówi: "To przewodniczącym Komitetu Rodzicielskiego będzie pan X". Nikt nie zapytał czy to będzie głosowane czy nie -wnioskuje, że rodziców wcale nie interesowały te sprawy.

O. Rodzice są zabiegani, zmęczeni, a w zakładach pracy mają podobne problemy: demoralizacja i represje. I nie mają wysokiej świadomości. Strajk szkolny trwa za krótko, a potem zaczyna się wojna. W tej sytuacji widzę potrzebę zwiększenia nakładu SN, żeby mogła być także pomoc dla rodziców.

U. Przydałoby się pismo dla młodzieży, chociaż władza do SN ...

R. Pismo dla młodzieży powinna zorganizować młodzież. Służymy pomocą.

N. II: O jakości szkoły decyduje w ogromnej mierze nauczyciel. Nawet gdyby cała dyrekcja była wzięzana z SB, przy doskonałych nauczycielach szkoła spełni swoje zadanie, a represje wydadzą szybko pozytywne owoce. Należy spodziewać się ostrych represji w całej Polsce. Trzeba o tym wiedzieć, żeby nie popaść w zbiorową panikę! To jest do przeżycia. I to g o d r e g o przeżycia. SB winna więc podawać dużo przykładów prawdziwej postawy polskiego nauczyciela, historię mamy nadzwyczaj bogatą. Nauczyciele obok księży katolickich stanowili w okresie rozbiorów i okupacji najbardziej ofiarni i najostrożniej prześladowaną grupę zawodową. Tymczasem przez 40 lat władza PRL wyostrzyła przeciwnie w oczach społeczeństwa obniżyła autorytet nauczyciela. Spauperyzowała tę grupę zawodową i dość skutecznie ogrupia. W tej sytuacji polityka kijów i marchewki spełnia swoje zadanie: posłuszeństwo bywa wymuszane, ale to nie jest wybór wolnego człowieka. Nauczyciel z "błachą na piersi" i z nagrodą ministra czy dyrektora wchodzi często w konflikt ze swoim sumieniem, ulega stresom, staje się powoli obojętny na stosowane formy wyróżnień ze strony władzy. Najchętniej ucieka na wcześniejszą emeryturę.

R. A nauczycieli ciągle brak!

U. U nas potrafiło nie być lekcji z podstawowych przedmiotów przez szereg tygodni. Dyrektor jest gościem w szkole. Biega od komitetu do kuratorium.

O. Chodzą pogłoski, że władza proponuje pracę nauczycielską woźnym, żołnierzom i odbywającym służbę, zasłużonym zomowcom i współpracownikom SB. Nie ma złudzeń co do efektów pracy tak dobranych "pedagogów". Przypuszczam, że musi to stać się, że otworzą się oczy całego społeczeństwa na ciężar zagrożenia oświaty.

N. I: Chcę podkreślić, że w każdej szkole jest trzon/może nieliczny/ zdrowych moralnie nauczycieli, którzy - jeśli wytrwają w swojej postawie mimo represji - zadecydują o przyszłości oświaty w Polsce. Wierzę w nich. Oni wierzą w swoje powołanie i nie dadzą się przekupić czy zastraszyć.

R. Ale nie dotychczas o naszym piśmie.

O. Dzięki Bogu, że jest!

N. II: Można je krytykować za brak różnych pozycji, np. nie widać współpracy z czytelnikami, za dużo recenzji, ale robione jest dobrze; poziom wysoki i szata graficzna i regularność ... no, prawie dobra. Jest bardzo poszukiwane, szkoda, że nie do nabycia w kioskach RUCH-u!

R. Poczucie humoru kolegi u schyłku roku - nie najłatwiejszego przecież - budzi optymizm. Słyszysz się opinię, że to nasze pismo jest zbyt prokatolickie, czy tak?

U.: Za mało w nim o samej młodzieży. O tym, co nas boli i cieszy, co jest trudne i najtrudniejsze. Nie mamy szerszego dostępu do opracowań z niezależnej historii i literatury. Słuchamy rozgłośni zachodnich. Wiele tematów historycznych i literackich podają w dobrym opracowaniu, ale są to opracowania fragmentaryczne.

O. W moim zakładzie pracy rozchodzi się najchętniej o najnowsze SN. A dostajemy ciągle za mało egzemplarzy. Czy nie za dużo w niej pobożności? Nas ona nie razi. Mądre słowa Papieża albo biskupa są zawsze potrzebne. Kościół jest jedyną niezależną strukturą w zniewolonej Polsce. Co więcej, Kościół w tożsamba się zawsze z Narodem w doli i niedoli.

N. I: Jest problem z zakresem czytelnictwa. Obawiam się, że dla "dobrej sprawy" tylko wtajemniczeni nauczyciele mają do niego dostęp i ... kolekcjonują! Powinno nam zależeć, żeby czytali je wszyscy - bez względu na poglądy i postawę. Zagrożenie Redakcji i tak istnieje, więc Nauczyciele w szkołach powinni pomyśleć o poszerzeniu grona czytelników, bez narażania oczywiście kolporterów.

R. Czynnimy starania o zwiększenie nakładu. Dziękuję w imieniu zespołu za udział w tej rozmowie. A na zakończenie składam życzenia noworoczne Nauczycielom, Rodzicom i Uczniom - Społeczeństwu budującemu niezależną oświatę: pełnego sukcesu w tej pracy.

dekons. u & II

16.XII. Manifestacje w rocznicę Śmierci górników - ofiar stanu wojennego: Wrocław, Poznań, Częstochowa, Białystok, Elbląg, Ursus i inne miasta. Aresztowania z użyciem pałek i gazów we Wrocławiu.

■ Dalsze aresztowania "podziemia": Wrocław, Gdańsk, Katowice, Gorzów Wielkopolski.

■ W noc sylwestrową 2 tys. zwolenników lecha manifestowało Solidarność z przewodniczącym Związku przed jego oknami w Gdańsku.

WYKORZYSTAJMY SKROMNE UPRAWNIENIA

Od dnia ogłoszenia stanu wojennego władze wykazują niespożytą energię i powyszkłość w tworzeniu niesliczonej ilości nowych przepisów prawnych, w których nawet wytrawni prawnicy nie są w stanie "rozczuć się". Przeciętny zatem obywatel jest skazany na stałe niebezpieczeństwo rozmiłania się z prawem. Niesależnie jednak od krytycznego nastawienia do tzw. "prawa", musimy wyrobić w sobie nawyk posługiwania się przepisami prawnymi, by zmusić do ich właściwego stosowania tych wszystkich, którzy sprawując władzę na różnych szczeblach hierarchii uznają jedynie zasady - bezprawia, samowoli, sobiepanstwa. Wrogów trzeba pokonywać ich własną bronią, a więc nękać ich zmuszaniem do przestrzegania przepisów prawnych, szczególnie niektórych ich fragmentów.

Nauczyciele stanowią społeczność, która nie lubi roztrząsać przepisów prawnych, nie jest z nimi zapoznawana w sposób obiektywny i przystępny, często zatem sięga po te przepisy wówczas, gdy nastąpi zagrożenie ze strony pracodawcy, rodziców czy administracji. Postawa bierna wobec prawa, bankrytyczne przyjmowanie każdej jego interpretacji, doprowadziło w wielu przypadkach do nadużycia władzy, do krzywdzenia ludzi, do ograniczania ich uprawnień.

W okresie działania w szkołach NSZZ "Solidarność" pokazano nauczycielom, jak byli spychani do roli manekinów, jak ich zastraszano, wykorzystywano ich niewiedzę przeciwko nim samym. Nauczyciele zaczęli wreszcie, aczkolwiek dość niechętnie, Stan wojenny przerwał gwałtownie ten proces powolnego budzenia się świadomości nauczycielskiej i oto teraz daje się zaobserwować nowa głęboka strategizacja środowiska nauczycielskiego:

- utworzyła się grupa tych, co już nigdy nie przyjmą konformistycznych postaw, którzy buntują się przeciw próbom niwelowania ich odrębności osobowej; ta grupa nauczycieli to podstawa tworzenia się polskiego, zdrowego społeczeństwa trzonu grupy "wodowej nauczycieli.

- na drugim, isjako biegunie jawi się grupa bojowych karierowiczów, którzy operują znanymi ze stalinowskich jeszcze czasów, frazesami, pokrywają tym swoje nieuctwo, niekompetencję, ta grupa teraz przewodzi, zniewala i tłamsi każdy przejaw samodzielności myślenia i działania innych,

- wreszcie liczna bardzo grupa nauczycieli, to ci "nijsacy", bez oblicza, dający sobą kierować, niechętni wszelkiej samodzielności i odpowiedzialności. Tym ludziom bezwolnym trzeba jakoś pomóc, trzeba nimi potrząsnąć, uświadomić im ciągle, że mają autonomię, że powinni mieć własne zdanie, że nie wolno im przytakiwać bezkrytycznie tym, którzy wymuszają zasadę "siła przed prawem".

Pragniemy na drobnym przykładzie regulaminu rady pedagogicznej wykazać, że nie zawsze potrafimy wykorzystać własne możliwości i przysługujące nam uprawnienia przeciwko kłamiącym prawo dyrektorom szkół.

Już § 1 pkt 1 określający radę pedagogiczną jako organ kolegialny, powoływany do rozpatrzenia, oceniania i rozstrzygnięcia spraw związanych z całokształtem działalności dydaktycznej, wychowawczej i opiekuńczej oraz do opiniowania działalności administracyjno-gospodarczej szkoły, wskazuje bardzo wyraźnie na nadrzędną rolę tego organu w stosunku do dyrektora szkoły. Czy wszyscy w pełni zdajemy sobie z tego sprawę? Czy chcemy zdemantować sobie sprawę? Chyba nie, bo ile razy ocenialiśmy na posiedzeniu rady pedagogicznej jakiegoś dyrektora w sposób autentyczny, zamiast wysłuchiwać wątpliwej wartości ocen dyrektora, opartych najczęściej na donosach, insynuacjach, niesprawdzonych faktach? Ile razy opiniowaliśmy działalność administracyjno-gospodarczą, która spełnia rolę służebną w stosunku do działalności podstawowej szkoły?

Czy w sposób autentyczny realizowaliśmy swą działalność, która m.in. obejmuje formułowanie wniosków kierowanych do jednostek administracji oświatowej w sprawach organizacji nauczania i wychowania /np. profil szkoły?/.

Czy opracowaliśmy wewnętrzny regulamin działalności rady pedagogicznej? Taki regulamin, mądrze opracowany, może stanowić bardzo ważny instrument w rękach nauczyciela. Czy w przypadkach koniecznych, gdy w szkole źle się działo, skorzystaliśmy z prawa przysługującego 1/3 członków rady pedagogicznej do złożenia nadzwyczajnego posiedzenia? Czy jasno i wyraźnie formułujemy uchwały rady pedagogicznej i czy żądamy sprawozdań od osób odpowiedzialnych za ich realizację?

Czy w pełni doceniamy treść § 5.1. : "rada pedagogiczna na plenarnym zebraniu nadzwyczajnym staje się najwyższym organem kolegialnym kierownictwa szkoły"?

1 pkt. 2 tego §: "kollegialne kierowanie szkołą przez radę pedagogiczną wyraża się prawem do podejmowania uchwał dotyczących wszystkich zakresów jej statutowej działalności, które mają moc obowiązującą dla dyrektora szkoły, wszystkich pracowników i uczniów szkoły".

Czy wszyscy wiemy, że uchwały rady pedagogicznej są prawomocne, jeżeli zostały podjęte w obecności co najmniej 2/3 ogólnej liczby członków rady bezwzględna większością głosów? Czy korzystamy z uprawnień zawartych w tymże § 5 pkt. 5: "głosowanie nad przyjęciem uchwały zgodnie z życzeniem członków rady pedagogicznej może odbywać się jawnie lub tajnie". Ile razy dyskutowaliśmy na posiedzeniu rady pedagogicznej nad projektem budżetu i planu wydatków - co stanowi obowiązek zawarty w regulaminie w § 6.

Czy zgadzaliśmy od dyrektora szkoły przedłożenia radzie pedagogicznej, zgodnie z § 6, wniosków dotyczących przydziału pracownikom pedagogicznym przedmiotów nauczania, godzin ponadwymiarowych, wychowawstw klasowych, opieki nad organizacjami młodzieżowymi oraz innych funkcji dydaktyczno-wychowawczych i opiekuńczych wynikających z projektu organizacyjnego szkoły?

Czy ~~zaktualizowali~~ ^{zaktualizowaliśmy} tygodniowy rozkład zajęć? Czy rozpatrywaliśmy w sposób autentyczny wnioski dyrektora szkoły w sprawie wyróżnień, odznaczeń, nagród, dodatków pedagogicznych? Czy wiemy o czym mówi § 7 regulaminu? Mamy prawo zgłaszania kandydata na dyrektora, zwracania się do władz oświatowych w sprawie ogłoszenia konkursu na stanowisko dyrektora, wyrażania opinii o kandydatach na stanowisko dyrektora i jego zastępcy, zgłaszanych przez jednostkę administracji oświatowej. Czy korzystamy z tego prawa?

Czy znamy uprawnienia dyrektora szkoły jako przewodniczącego rady pedagogicznej, zawerte w § 9, a m.in.: - wydawanie zarządzeń wewnętrznych w ramach obowiązujących przepisów - te przepisy powinny być udostępnione radzie pedagogicznej - jest to obowiązek dyrektora szkoły, o czym mówi § 10. Tenże § wymienia dalsze obowiązki dyrektora, które powinno się znać:

- udostępniać członkom rady pedagogicznej materiały dotyczące spraw, które mają być przedmiotem obrad,
- przedstawiać uzasadnione stanowisko kierownictwa szkoły i władz oświatowych w sprawach rozpatrywanych przez radę pedagogiczną,
- składać radzie pedagogicznej sprawozdania z wykonania podjętych przez nią uchwał,
- informować radę pedagogiczną o wdrożeniu przepisów prawnych dotyczących funkcjonowania szkoły.

Czy pamiętamy, że jednym z bardzo ważnych uprawnień członka rady pedagogicznej jest możliwość zgłaszania swoich **z a s t r z e ż e n i** do postanowień uchwały podjętej wbrew jego przekonaniom o słuszności? Czy dokładnie analizujemy protokoły rady pedagogicznej, które często stanowią materiał dowodowy w sprawach spornych? Czy księga protokołów jest zaopatrzona w klauzulę: "Księga zawiera stron ... i obejmuje okres pracy rady pedagogicznej od dn. ... do dn. ..." oraz podpisana przez dyrektora szkoły i opieczętowana?

Przypomnienie tych spraw uważamy za dość istotne ze względu na to, że nauczyciele zbyt mało korzystają z przywilejów im uprawnień, a potem, nieświadomi tego mają pretencje np. o zły przydział godzin, o niesłuszną uchwałę itp.

Posługujmy się tym niedoskonałym nawet prawem w codziennym życiu, używajmy go jako broni przeciw tym, co nas krzywdzą lub lekceważą. /AS/

"WYBORY" - TRZY GŁOSY W DYSKUSJI

Przed wyborami

Gdyby życie codzienne nie niesło tylu udręk, zmartwień i zła, można by było pomyśleć, że to co robi władza, jest jakimś absurdalnym snem. Na naszych oczach rozwija się związek zawodowy, jedyną po wójnie prawdziwą reprezentację ludzi pracy. Przywódcy związkowi i działacze demokratycznej opozycji oczekują już dwa lata w więzieniu bez wyroku sądu na zapowiadany proces, tysiące ludzi wyrzucenych zostało z pracy. Podwyżka cen podstawowych artykułów żywnościowych sypcha naród na granice nędzy i wyniszczenia biologicznego. A władze w najlepsze przygotowują WYBORY !!!

Oczywiście, będą to tylko wybory do rad narodowych. Mimo, że upływ każdej cja sejmku; misternie dobrany przez Babiucha i Gierka parlament jest wyznaczony "przedstawicielstw" dla realizowanych obecnie "nowych reform". Dlatego ekaparyment obecnie się na radach narodowych.

I oto mamy "założenia nowej ordynacji". Aż trudno wyjść ze zdziwienia, dlaczego władze nie zdobyły się na jakieś pozornie demokratyczne sztuczki, nie przez wzgląd na obywateli, bo to przecież nigdy nie wchodziło w rachubę, ale choćby po to, by nie dostarczać doskonałego materiału zagranicznym rozgłośnikom.

Nie starcza tu miejsca, by wymienić wszystkie zarzuty, jakie nasuwają się każdemu, kto wie na czym polegają demokratyczne wybory /a przecież naród rwał tego sakosztował i nie zapomni/.

Najważniejszym zagadnieniem na każdych wyborach jest mechanizm zgłaszania kandydatów. I tu zaraz niespodzianka, gdyż dowiadujemy się, że dla wyłaniania kandydatów na radnych tworzy się tzw. "kolegia wyborcze". Kolegia takie są sprzeczne z Konstytucją PRN, która w art. 100 stwierdza, że "kandydatów na posłów i radnych zgłaszają organizacje społeczne i polityczne zrzeszające obywateli miast i wsi", a nie jakieś tam "kolegia". Założenia do ordynacji nie pozostawiają złudzeń co do tego, czym jest ta nowa "demokratyczna" instytucja prawa wyborczego. Jest to PRON i kolejne jego wcielenia. Tak więc kolegia będą miały podobną strukturę, co słynna obecna "koalicyjna formuła rządu". Natomiast prawo zgłaszania kandydatów na radnych do właściwego kolegium mają tylko: PZPR, ZSL, SD, PAX, ChSS, PZK-S, nowe związki zawodowe, socjalistyczne związki młodzieży, ZBOWID itp., a więc znów PRON i jego wcielenia.

Władze istotną rolę w kampanii przedwyborczej przeznaczyły "zebraniom przedwyborczym". I tu znów jak samograj jednym tchem wymienieni zostają uczestnicy tych zebrań: przedstawiciele PRON, kandydaci na radnych /przedtem zgłoszeni przez PRON/, przedstawiciele organizacji zgłaszających kandydatów /także sygnatariusze PRON/ oraz "osoby uprawnione do obsługi tych zebrań z ramienia władz państwowych /!!!/ i kolegium wyborczego /!!!/ PRON, władza, PRON...

By być kandydatem na radnego w danym okręgu nie trzeba w nim zamieszkiwać, co w przypadku dużych miast powoduje całkowitą nieznaną osobom umieszczonych na liście. Ordynacja nie zakłada również obowiązku umieszczenia na liście takich danych o kandydacie, jak: przynależność partyjna, związkowa czy organizacyjna. A przecież takie dane znaczą obecnie często więcej niż imię, nazwisko, wiek i adres.

I wręczcie głosowanie. Założenia ordynacji nie przewidują obowiązku tajnego głosowania. Nie zmuszają zatem do aktywnego aktu wyborczego. Pozostaje nam oczywiście prawo tajnego głosowania. Zbyt dobrze znamy jednak fundamentalną zasadę prawa wyborczego w PRN: "głosowanie bez skręśleń". Nie ma także mowy o alfabetycznej kolejności kandydatów na karcie do głosowania. W mocy pozostaje tradycja: najbardziej bezpiecznie podział na miejsca mandatowe /zawsze wygrane/ i niemandatowe /zawsze przegrane/ wyznaczające kolejność na karcie. O tzw. wariacie pośrednich wyborów do rad narodowych stopnia wojewódzkiego nie warto wspominać. W obecnych warunkach politycznych pośredni wybór to nic innego, jak nominacja - wyznaczenie przez władzę posłusznych i zaufanych radnych z rad szczebla podstawowego. Gdyby jednak tych było za mało, to przecież założenia ordynacji przewidują także miejsce dla "fachowców" i "specjalistów" wybieranych spośród radnych do rady wojewódzkiej. Specjalizację i fachowość takich radnych poznaliśmy na przestrzeni lat wielokrotnie, aż nazbyt dobrze. Gdyby okazało się jednak, że to właśnie sile politycznego doboru przepuściło jakiegokolwiek radnego - "dysydenta", to przecież rada narodowa może go pozbawić mandatu, gdy "sprzeniewierzył się ślubowaniu" /?/! Co to oznacza i kto o tym będzie decydował, wiedzą przecież same władze.

Wybory, jakie nam się proponuje, są wyrazem drwiny i pogardy dla społeczeństwa. Przyjajmy tę proponowaną "formułę" i odpowiedzmy drwinie i pogardzie dla takich wyborów. Władza, tak jak w czasie legalnego działania "Solidarności" wpędzała nas w konflikty zastępcze, tak i dziś usiłują manewrować, konsultować "warianty cen" i "warianty wyborów", by społeczeństwo ochoczo wypowiedziało się, wzięło udział, przekazało swoje uwagi. Władza natomiast te "uwagi" przeanalizuje, a rząd czy Rada Państwa przedstawi odpowiedni projekt ustawy pod obrady sejmów.

Tym wszystkim poczynaniom powinniśmy przeciwstawić dwie następujące zasady naszego prawa wyborczego:

Zasada I: Nie brać udziału w wyborach. Ponieważ będzie to niedziela, możemy udać się do kościołów, a następnie spacerować pod lokalami wyborczymi nie wchodząc do nich.

Zasada II: Jeżeli jednak znajdując się wśród nas ludzie zastraszeni, pozostający pod ogromnym naciskiem politycznym, a chcą wyrazić swój sprzeciw wobec takich wyborów, niech głosują. Powinni udać się za kotarę, wyjąć oficjalną

kartę do głosowania, schować ją, a do koperty włożyć zwykłą kartkę z napisem nazwiskiem /nazwiskami/ ludzi pozostających w włączeniu na posiedzenia polityczne /np. więźniów działaczy Solidarności czy KOR-u/. Oficjalnie karty do głosowania możemy kiedyś zebrać i policzyć ...

Władza zachowuje się tak, jakby w ogóle nie było społeczeństwa. By zachować się tak, jakby w ogóle nie było wyborów. Nfe będzie to nazwano kołtunem wielostronu, bo wyborów rzeczywiście nie ma. /c/

Tę kampanię wyborczą możemy wygrać!

W ciągu sześciu miesięcy sierpień 20-grudzień 81 dojrzała w świadomości społecznej idea autentycznych samorządów terytorialnych, a łącznie z nią koncepcja rzetelnych wyborów do tychże samorządów. Władza wojenna odłożyła wybory na czas nieokreślony. Ostatnio jednak postanowiono przeprowadzić wybory do rad narodowych sześćdziesiąt wojewódzkiego i tzw. podstawowego /miast, dzielnic, gmin/ odkładając wybory do Sejmu.

Wiosenne wybory 1984 mają być dla władzy sprawdzieniem postawy społeczeństwa. Takich sprawdzianów zaprogramowano już kilka. Okazało się, że społeczeństwo nie jest na pozycji przegranej.

Po pierwsze: bardzo wysoko wygraliśmy batalię o związki zawodowe. Choćby było prawdą, że do państwowych związków należy 3.0 mil. obywateli, to jest w nich 10-15 % aktualnie pracujących w uspołecznionych zakładach, reszta to emeryci i renciści.

Po drugie: na naszą korzyść wypadł test na PRON. Sam przewodniczący p. Do brzydyski przyznał podczas I Kongresu, że PRON zrzesza 650 tys. członków i dywidualnych. Fikcją jest tzw. przynależność zbiorowa organizacji społecznych partii i stowarzyszeń politycznych, to przecież odtworzenie skompromitowanego Frontu Jedności Narodu.

Po trzecie: na konto zwycięstwa należy zapisać to, że korzystnie zaprezentowały się autorytety naukowe, świat kultury, literaci, aktorzy, filmowcy itp.

Przeegraliśmy, gdy stawaliśmy fizycznie przeciw czołgom i pałkom, były straty w ludziach: zabici, ranni, kalecy. Przeegraliśmy, bo była to walka nie fair ze strony władzy samowarczą, utrzymującej się przemocą od 40 lat. Władza ta wykształciła w społeczeństwie poczucie lęku i to jest jedyny element w osobowości każdego Polaka, który decyduje o uległości wobec władzy. Lęk przed śmiercią na ulicy od kuli zomowca i lęk przed bólem od pałki, lęk przed utratą stanowiska, pozycji materialnej, miejsca w uczelni, w szkole, w internacie, lęk o przyszłość dziecka, o uzyskanie mieszkania itp. Władza o tym wie i dlatego jest butna i arogancka. Na pozory humanizm. Zdobywa się tylko dlatego, że istnieje opinia zagraniczna. Inaczej wyglądałby stosunek "władzy ludowej" do społeczeństwa, gdyby nie było zachodnich korespondentów, gdyby prościu nie było Zachodu. I dopóki jest wolna opinia światowa, mamy szansę tę szansę należy wykorzystać. Pokazać, jak naprawdę myślimy. Przykro, jeśli o nas powiedzą, że już mamy "duszę sowiecką". Stać nas jeszcze na minimum o d w a g i i o d m o w y.

Wybory - najbliższa masowa reżyserowana farsa. Czy to będzie zwycięstwo władzy nad społeczeństwem - zależy od nas. W prasie podzielniej już są pewne koncepcje postaw społeczeństwa. Nie ma najmniejszej wątpliwości, że należy podjąć walkę pokojową - non violence - nie dać głosów na nomenklaturę. Już dziś sam PRON - patron wyborów wie, że na kartach do głosowania będzie porażka 50 % kandydatów z PZPR, po kilka-kilkanaście kandydatów ze stronniczo politycznych i tzw. stowarzyszeń pseudokatolickich i niewielki procent aktywistów bezpartyjnych. Ten fakt wystarczy by nie głosować za. Problem w tym, jak głosować przeciw.

Są trzy możliwości:

1. Nie iść w ogóle do lokalu wyborczego.
2. Fójść i wrzucić kopertę, z kartką zabrać do domu.
3. Skreślić poziomo wszystkich kandydatów po kolei.

Dруга i trzecia koncepcja jest ryzykowna i nieskuteczna. Wszystkie wybory w PRL były fałszowane. Członkowie obwodowych komisji wyborczych w przeszłości wiedzą o sposobach liczenia głosów, a protokołach sporządzanych wg życzenia władz. Zabieranie kart może narazić na złykany za "zbiorową akcję" w dniu wyborów. Liczenie wyniesionych kart propagandy określili jako "dodrūk kartek nielegalnych przez nielegalne drukarnie". Pozostaje więc koncepcja pierwotna, całkowity bojkot. Istnieje wprawdzie obawa, że głosów dorzuca, albo dopisuje w protokołach wyborczych. Mimo wszystko koncepcja ta jest najlepsza, ponieważ:

1. Wybory nie są obowiązkowe, każdy obywatel ma prawo nie głosować i nie musi się z tego tłumaczyć /chyba, że zechce/.
 2. Powszechna odmowa /nisko procent uczestników wyborów/ jest największą obawą władzy.
 3. Istnieje możliwość zewnętrznej kontroli liczby wchodzących do lokali wyborczych /trudne, ale możliwe/.
 4. Środki niezależne mogą zbierać oświadczenia ludzi, którzy nie głosowali/ to wymaga dużej odwagi - warto przemyśleć/.
- Oczywiście, wypowiedź swoją traktując jako głos w dyskusji. Może niektóre propozycje są mało realne. Oczekujemy, że jakiś autorytet w kraju poda koncepcję, za którą pójdzie większość, ale musi to być koncepcja realna i w czasie /bardziej realna niż apel o manifestacje na ulicy/. Liczymy na to. Przyjmijmy, że jest to "kapania wyborcza" i wolny Polak ma prawo apelować o taką czy inną postawę. Takiego apelu oczekujemy od władz związku i od "osób prywatnych".

/zet/

... Nie pójdę głosować... poczekam

Rozbito 10-milionowy związek "Solidarność", związki autonomiczne i branżowe - łącznie około 44-45 milionów. Ponadto przetrzebiono stowarzyszenia twórcze kluby inteligencji katolickiej itd. Na ich miejsce stworzono organizacje faszystowskie, niereprezentatywne dla ogółu społeczeństwa i one pod egidą PRON-u organizują "wybory". Nie uczestniczyłem w wyborach od 1960 roku, nie pójdę głosować i teraz, to uwłaczałoby mojej godności. Poczekam, aż reżim zeży i pozwolą stworzyć autentyczne związki, zrzeszenia, grupy społeczne i te doprowadzą do wyborów autentycznego samorządu lokalnego, w tym również rad narodowych ...

/erka/

MEADZA WYDALA Z ZAWODU NAUCZYCIELI -

- dwa dokumenty bezprawia..

Oskarżona: Krystyna Ostrokólska nauczycielka w Szkole Podstawowej nr 3 w Puławach

Oskarżyciele: Romuald Szymczak - Lublin, z-ca inspekt. Oświaty i Wych., wach Aleksander Skowiński - Warszawa, gr. spec. MOiW.

Główni świadkowie oskarżenia:

Zygmunt Ceglarski - dyr. Szkoły Podstawowej nr 3 w Puławach

Leokadia Okoń - z-ca dyr. Szkoły Podstawowej nr 3 w Puławach

Zofia Koniak - z-ca dyr. Szkoły Podstawowej nr 3 w Puławach

Organizator postępowania dyscyplinarnego - Adam Suchodolski, insp. Oświaty w Puławach.

Orzeczenie dyscyplinarne

Odwokawca Komisja Dyscyplinarna dla Nauczycieli przy Ministrze Oświaty i Wychowania działając w składzie orzekającym:

Przewodnicząca: mgr Maria Mazur, dyrektor Departamentu w Min. Oświaty i Wych. Członkowie: mgr Stanisława Rymuza, dyrektor Szkoły Podstawowej w Warszawie

mgr Irena Szuszkiewicz, pedagog Szkoły Podstawowej w Warszawie

Protokółant: mgr Zofia Rybioka, emerytowana nauczycielka

przy udziale rzecznika dyscyplinarnego Ministerstwa Oświaty i Wychowania Ob.

mgr Aleksandra Stawińskiego, głównego specjalisty oraz obrońcy z wyboru Ob.

mgr Złigniewa Charytanowicza, nauczyciela Szkoły Podstawowej nr 3 w Puławach,

na posiedzeniu odbytym w Warszawie w dniu 24 października 1983 r. rozpatrzone odwołanie Ob. mgr Krystyny Ostrokólskiej, ur. 21. XI. 1949 r. w Kownie,

pedagoga Szkoły Podstawowej nr 3 w Puławach, od orzeczenia Komisji Dyscyplinarnej dla Nauczycieli przy Województwie lubelskim z dnia 28 maja 1983 r. nr 10-1330/2/83.

Zaskarżonym orzeczeniem Ob. mgr Krystyna Ostrokólska została uznana winną naruszenia obowiązków służbowych określonych w art. 6 ust. 1 ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. - Karta Nauczyciela /Dz.U. nr 3 poz. 19/ popełnionej przest., że:

1. W dniu 30 kwietnia 1982 r. na uroczystości szkolnej poświęconej obchodom Święta 1 Maja wystąpiła z apelem do młodzieży uczczenia minutą ciszy pamięci internowanych, co podważa autorytet władzy i jest sprzeczne z duchem pojednania narodowego;

2. W dniu 10 maja 1982 r. ośmieszyla młodzież zrzeszoną w ZUP. Przechodząc przed Szkołą Podstawową nr 3 w Puławach, obok grupy harcerzy ubranych w mundurki i czerwone chusty spytała: "Czy to jeszcze harcerze, czy to już pionierzy?" - co stanowiło wypowiedź obelżywą, powiązaną z ciągiem kampanii antyhar-

dsieckiej;

3. W dniu 13 grudnia 1982 r. nosiła w szkole emblemat NSZZ "Solidarność" mimo zawieszenia tego związku dekretem o stanie wojennym oraz braku wymagającego zezwolenia na noszenie tej odznaki - łamiąc tym samym ustawodawstwo PRL i preferując bezprawie;

4. W dniu 31 sierpnia 1982 r. brała udział w akcji protestacyjnej na Placu Partyzantów w Puławach, za co w dniu 9 listopada 1982 r. orzeczeniem Kolegium d/s Wykroczeń przy Zarządniku Miasta w Puławach została ukarana karą grzywny w wysokości 6 000 zł;

5. W dniu 19 października 1982 r. podczas rozmowy służbowej przeprowadzonej z dyrektorem Szkoły Podstawowej nr 3 w Puławach mgr Zygmuntem Gogolem i wicedyrektorem tej Szkoły mgr Leokadą Okoń naraziła ich godność obrażając stwierdzeniem: "w waszej krwi jest faszyzm",
i na podst. art. 76 ust. 1 pkt. 4 powołanej ustawy została jej wymierzona kara wydalenia z zawodu nauczycielskiego.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy dyscyplinarnej Odwoławcza Komisja Dyscyplinarna p o s t a n o w i ł a utrzymać w mocy zaskarżone orzeczenie.

Orzeczenie niniejsze jest prawomocne i nie podlega zaskarżeniu.
Przewodnicząca:
Członkowie

/-/ dwa podpisy nieczytelne /-/ podpis nieczytelny

U z a s a d n i e n i e

Zespół orzekający nie znalazł podstaw do zmiany orzeczenia Komisji Dyscyplinarnej I instancji. Analiza dokumentów /postępowania dyscyplinarnego, rozprawy, akt personalnych/ obala podniesione w odwołaniu Obwinionej argumenty o nieprawidłowościach formalno-prawnych.

1. Mianowanie otrzymała obwiniona z mocy prawa i zgodnie z jego literą /art. 10 ust. 7 Karty Nauczyciela/.

2. Świadkowie obrony mieli możliwość złożenia zeznań. Z własnego wyboru złożyli je w ograniczonym zakresie /1 protokolarnie, 1 przed Komisją Dyscyplinarną, 2 obwiniona wycofała/. Godzi się dodać, że żaden ze świadków nie uczestniczył bezpośrednio w zdarzeniach będących źródłem obwinienia.

3. Termin rozprawy dyscyplinarnej został wyznaczony zgodnie z wymogami art. 23 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 19. VIII. 1982 r. w sprawie komisji dyscyplinarnych dla nauczycieli i trybu postępowania dyscyplinarnego /Dz. U. nr 26 poz. 193/.

- 28.I. 1983 r. podjęto postanowienie o odbyciu rozprawy dyscyplinarnej 23 lutego 1983 r.,

- 7.II. 1983 r. obwiniona podpisała zawiadomienie o terminie rozprawy ustalonym na 23.II. 1983 r., a więc wyznaczonej w art. 3 § 23 została uwzględniona;

- 9.II. 1983 r. obwiniona napisała i podpisała oświadczenie, że w tym dniu zapoznała się z aktami sprawy. Komisja I instancji uczyniła więc zadość treści § 24 rozporządzenia Rady Ministrów;

- Pismem z dnia 11. II. 1983 r. obwiniona zgłosiła świadków obrony;

- W związku ze swoileniem lekarzki obwinionej - Komisja przesunęła termin rozprawy z 23. II. na 2 marca.

Do rozprawy w dniu 23 lutego była obwiniona przygotowana /oświadczenia z dnia 9. II/. Nowy termin nie wymagał więc respektowania ust. 3 § 23. Wszystkie następnym razem. Nie ma również ani w prawie pisanym ani zwyczajowym wyboru terminu rozprawy przez obwinionego. Postępowanie Ob. K. Ostrokólskiej wyraźnie świadczy o chęci utrudnienia pracy Komisji, szukania pretekstów do uniknięcia stanięcia oko w oko ze świadkami oskarżenia, przedłużanie niekorzystnej dla oskarżyciela sytuacji.

W związku z bezpodstawnością zarzutów o uchybieniach formalno-prawnych w postępowaniu Komisji I instancji, Komisja Odwoławcza uczyniła głównym przedmiotem rozprawy merytoryczną treść zaskarżonego orzeczenia.

Obwiniona przyznała wystąpienie faktów zawartych w kolejnych punktach określających jej winę, z wyjątkiem pkt. 5. Zakwestionowała ich interpretację, operując się na tym, że ma prawo do odrębnych poglądów i własnej postawy i nie musi kryć się z nimi ani utożsamiać z postawami lansowanymi przez władze. Jedyne odniesienie prawnym jest dla niej Konstytucja PRL. W kontekście sprawy należy do zakwestionowanie prawa stanu wojennego i postanowienie desmonstrowania tego przekonania wobec współpracowników i wychowanków /apel, zbiórka harcerska, kontakty z dyrekcją szkół/ a nawet szerszego środowiska /dział w demonstracji ulicznej/, zwanej przez obrońcę spacerem, za co Kolegium d/s Wykroczeń wymierzyło jej grzywnę/.

Obwiniona nie wykazuje żadnego zrozumienia dla faktu, że nauczyciel jest funkcjonariuszem państwowym oraz dla takich obowiązków pedagoga szkolnego. Jak bezprzeznaczenie psychologiczne dzieci, jak osobisty przykład wychowawcy uwzględniający zasady zgodności słów i czynów i prowadzący do kształtowania postaw patriotycznych, internacjonalistycznych, tolerancyjnych. O determinacją uwzględnia sw. iście podjęta niezależność.

Zespół Orzekający nie znalazł przesłanek do sformułowania przekonania, że zagrożenie kary zmieni postawę obwinionej. Linia obrony, najpierw postawiona na s. rawy formalne, następnie na dowolność interpretacji faktów, nie była przekonywująca. Najbardziej autentycznie zabrzmiał głos obrońcy, gdy rodności sytuację życiową obwinionej /internowanie męża, dwoje małych dzieci/. Sama obwiniona jednak nawet w ostatnim słowie nie uznała swojej winy, ograniczyła się do prośby o obiektywizm.

Zespół Orzekający będąc przekonany, że osobisty przykład pedagoga jest warunkiem sine qua non skuteczności jego pracy wychowawczej, podzielił stanowisko Komisji I instancji o nieprzydatności obwinionej w zawodzie opiekuna i wychowawcy dzieci i młodzieży.

Protokółant

/podpisy/

Przewodnicząca

Od redakcji:

Postępowanie rozpoczęto w końcu grudnia 1982 r. po zawieszeniu stanu wojennego a zakończono w listopadzie 1983 r. wyrokiem skazującym mimo ogłoszonej w międzyczasie amnestii /Komisję MOiW nie obowiązuje prawo? Interesującą okolicznością tej sprawy jest fakt, iż mimo twierdzenia świadków oskarżenia, iż obwiniona prosiła młodzież zgromadzoną na apelu 1-majowym o uczczenie minuta ciszy pamięci pomordowanych robotników - orzeczenie komisji dyscyplinarnej mówi o "pamięci internowanych". Sądzić należy, że nie tylko lekkość i wieropoddanie kieruje tu piórem Komisji. W takich okolicznościach Cz. Mirosz mówi "Przeszłość przerażają na własne lepsze podobieństwo". Nie było więc zabitych robotników, a mówienie z młodzieżą o stanie wojennym /w czasie jego trwania!/" podważa autorytet władzy i jest sprzeczne z duchem pojednania narodowego". W tym właśnie "duchu" a raczej "Zaduchu pojednania" sformułowano wyrok/

A więc reasumując - zgodnie z "prawem" ERI:

1. Dyspozycyjni Dyrektorzy Szkoły Podst. nr 3 w Puławach oskarżają. 2. Z "determinacją uwzględniającą swa niezależność" nauczyciel oskarżony i skazany.

P.S. "Informator" nr 60 podał wiadomość o wydaleniu z zawodu Janiny Czymbajdy nauczycielki z VII IO w Lublinie. "Solidarność Nauczycielska" wróci do tej sprawy.

Wojewoda Lubelski

Lublin 13.XII. 1983.

RZL Oświat. 1336/5/83

Ob. Marian Jakubiak

Nauczyciel Zespołu Szkół Rolniczych w Sobieszynie

Decyzja

Na podst. art. 14 ustawy z dnia 21 lipca 1983 r. o szczególnej regulacji prawnej w okresie przezwyciężania kryzysu społeczno-ekonomicznego /Dz.U. nr 33 poz. 176/ z dniami 15 XII 83 r. zwalniając obywatela z pracy na stanowisku nauczyciela w Zespole Szkół Rolniczych w Sobieszynie w związku z podejmowaniem działań niezgodnych z zasadniczymi zadaniami dydaktyczno-wychowawczymi szkoły.

Uzasadnienie

Postawa obywatela wyrażona podczas przeprowadzonych uroczystych apelii Zespołu Szkół Rolniczych w Sobieszynie w dniu 7. XI. 1983 r. z okazji 66-lecia Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej oraz w dniu 10. XI. 1983r z okazji 65 Rocznic Użyskania Niepodległości Polski, w tendencyjnym i wybiórczym doborze utworów oraz wystąpieniu jednostronnie interpretującym fakty historyczne, negatywnie wpływają na postawy kształtowanie patriotycznych i internacjonalistycznych postaw młodzieży.. ujmających się w demonstracyjnym noseniu i manifestowaniu w dniu 11 listopada 1983 r. białoczerwonych emblematów, jest sprzeczne z podstawowymi obowiązkami nauczyciela zawartymi w artykule VI ust. 1 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. Farta Nauczyciela, Dz.U. nr 3 poz. 19 i nie daje gwarancji prawidłowego wykonywania przez obywatela obowiązków nauczycielskich w zakresie socjalistycznego wychowania młodzieży.

podpis: Tadeusz Milk

- Wojewoda -

Dobrze widzianą przez czytelników manierą literacką drugiej połowy XX wieku jest twierdzenie, że utwór jest prawdziwy bądź oparty na faktach autentycznych. Ja twierdząc inaczej. To opowiadanie jest tylko w części prawdziwe. Ta opowieść niektóre fakty wyprzedza. Wkrótce one nastąpią ...

W lutym tego roku stuknął nu szesćdziesiąty krzyżyk, ale on czuł się nad wiek gorzej. Zwykle ogorzała twarz niepostrzeżenie nabrała faktury woskowej. Pod oczyma wyraźnie odcięły się workowate podkówki, które zwykle są wyrazem przeżywanego rozkoszy bądź cierpienia. Nie przyznawał się do tego, ale od dobrych kilku lat trawiła go prostata, zwana również w kręgach kultury śródziemnomorskiej chorobą papieży. Bał się jednak "iść pod noż". Wolał pić. Oczywiście alkohol miał w żyłach od dobrych kilkunastu lat, ale wcześniej czynił to bez wstrętu, wyłącznie pod opiekunczymi skrzydłami Pegaza. Przez te lubelskie ani dobre ani najgorsze lata był dla młodych czeladników pióra niemal wyrocznią. Zaś ten permanentny stan rauxu przedmiotem ich nieudolnych naśladowań. Wydawało się, że nie tylko mu to pochlebia, ale i w pewien sposób satysfakcjonuje. W głębi duszy zaś bolało go to, że z trzech złożonych ostatnio w wydawnictwie książek, ani jedna nie została zaakceptowana do realizacji. Pił więc namiętnie. Tylko nosiciele choroby papieży wiedzą, jak uciążliwe są konsekwencje tego stanu rzeczy. Czuł, że popada w fizyczną degrengoladę, ale miał jakąś przewrotnie perfidną satysfakcję, że im szybciej się skończy, tym lepiej.

W tym czasie zdarzyło się jeszcze i to, że naczelny popołudniówki, w której Mistrz miał stały etat, postarał się dla niego o wcześniejszą emeryturę, a jego kolumnę literacką zajął człowiek szefa. To dopełniło miary gorczy. Od tego zdarzenia zaczął być w nieprzerwanie trwającym alkoholowym transie.

Stan wojenny zaskoczył go tak jak wszystkich. Dowiedział się o nim z radia w niedzielę 13 grudnia. Człk że targają nim mieszane uczucia. Święta postanowił spędzić samotnie. Dopiero po wypiciu całego barku wyjrzał na świat. Zdumiał się mile, że wszystko toczy się wbrew przypuszczeniom normalnie. W tym momencie patrzył na stan wojenny jak na koszmarny sen, który wkrótce bezboleśnie minie. Prawdziwym szokiem był dla niego dopiero widok jadącej na Puławę kolumny "Skotów" i granatowych "nysek", którą dostrzegł następnego dnia z okna swego domu. W tym momencie stanęła mu przed oczyma jego partyzantka młodość i czasy niemieckiej okupacji. Przez następne tygodnie pił samotnie zaopatrując się w trunki na melinach. Powoli narastała w nim nienawiść do własnych okupantów. Wkrótce otwarto lokale publiczne. Pierwszy toast wypił - za wolność - w "Karasiu" z wicznie młodym i ciągle zapowiadającym się pisarzem z kręgu "Kamenu". Następnego dnia z kimś innym, którego imienia nie znał ani znać pragnął. Ten stan rzeczy trwał dobrych kilka tygodni. W tym czasie był pilnie poszukiwany przez swego eks-szefa i ludzi z miejscowego komitetu. Niemieinnie odpowiadał im, że nie ma go dla nikogo. Zdarzały mu się w tym okresie przypadki, że nie pamiętał gdzie był i co robił. Denerwowało go to, ale niczego nie podejrzewał. Otrzeźwiał dopiero pewnego ranka, kiedy wpadł mu w ręce miejscowy dziennik i ze zdumieniem graniczącym z lekłem przeczytał, że został jedno- głośnie wybrany szefem POP-u nowych związków. Nie wierzył własnym oczom. W pierwszym odruchu nawet starał się tłumaczyć sobie, że jest to jakiś lapsus korekty. Zadzwonił do redakcji. Nieznany, ale uprzejmy głos w słuchawce potwierdził tę informację. Rozpiął guziki koszuli. Z budki telefonicznej wyszedł potykając się o własne nogi. Postanowił udać się do naczelnego, by na miejscu dowiedzieć się, co jest grane. Zrobił kilka kroków w kierunku centrum miasta. Nagle chwycił go potworny ból poniżej brzucha.

- Pić! Napić się natychmiast! - przemknęło mu przez myśl. Bez wahania wkroczył na jezdnię.

Posłyszał pisk hamulców.

Karol Ryski.

BLISKO, CORAZ BLIŻEJ...

■ 4.XII. w kościele św. Stanisława Kostki w W-wie ok. 5 tys. ludzi uczestniczyło w Mszy św. za pomordowanych górników 2 grudnia 81 roku.

Przed kopalnią "Wujek" manifestacja w dzień św. Barbary. Aresztowano m.in. Annę Walentynowicz i Kazimierza Świątonia - pozostają w więzieniu.

■ 10.XII. w Oslo żona Lecha Danuta odebrała Pokojową Nagrodę Nobla. W dwunastu miastach Norwegii odbyły

się manifestacje na rzecz "Solidarności".

■ 12.XII. przesłuchiawano ks. Popieluszkę z parafii św. Stanisława Kostki. Po przesłuchaniu oświadczył: "nabożeństwa za ojczyznę będą odprawiał nadal".

■ 13.XII. Lech w towarzystwie żony i doradców "Solidarności" złożył na Jasnej Górze jako wotum medal Nagrody Nobla. *cd. str. 3.*

HYDE PARK

OSRÓDEK BEZ OSRÓDEK

Głównie
redaguje: MAI-
MIECISŁAWA
AGENCJA
INFORMACYJNA

Zamiast felietonu /S.B./

"HOMO HOMINI LUPUS EST!"
w Lubelskim tłumaczeniu:
WOJENOWA NAUCZYCIELOWI WILKIEM!

MAI ogłasza wyniki Nieogłoszonego Konkursu: "Za osiągnięcia młodzieży w urabianiu patriotycznych postaw swoich nauczycieli":
I miejsce - 10 im. Jana Zamoyskiego - za niski procent uwzględnienia nauczycieli /4-ech nauczycieli w ZNP/
II miejsce - 10 im. S. Staszica - za akcję ulotkową i właściwą postawę na przymusowym spotkaniu z posem Rostworowskim.
III miejsce - 10 nr VII /ul. Farbiarska - za godną postawę w obronie represjonowanej nauczycielki p. mgr J. Szymajdy. Z konkursu odpadło Technikum Kolejowe - młodzież nie wyeliminowała alkoholu z pokoju z-cy dyrektora. Konkurs trwa.

Pan Rostworowski, poseł Ziemi Lubelskiej, spotkał się w grudniu z uczniami klas maturalnych 10 im. Staszica. Dyskusja była otwarta i szczerą. Politywany poseł oświadczył, że "za kilka lat komunizm i tak opanuje cały świat" /Czyżby uczniowie 10 byli groźni?/. Młodzież wybuchnęła śmiechem i ani organizatorzy ani sam poseł nie byli w stanie opanować sytuacji. Wesoło zakończyło się spotkanie z panem posem.

Co MAI sądzi o "Solidarności Nauczycielskiej"?
- jest niezbyt radykalna
- w obecny numerze zbyt dużo miejsca poświęca wyborom, szkoda papieru...
- niewiele miejsca poświęca młodzieży!
- powinna się nazywać "Solidarność Szkolna".
- niech żyje!

Solidarność Nauczycielska
Red. II Zespół zastępczy
Cena egz. 20 zł.
Wpłaty: Zodiak 1,4 Jadwiga 0,5
Niewinny 1,3 Grzyb 15,0
Od junty 3,1 Gandhi 1,0

W kolejce do lekarza stał młodzieniec nie odbiegający wyglądem od innych spotykanych na ulicy. Różnił się tym, że znał kilka "chwytów". I kiedy intruz, jak się później okazało, p. major Jarosz po cywilnemu, chciał wejść do kolejki bez kolejki, młodzieniec nazwał go świnią. Major odważem się uderzeniem w twarz. Młodzieniec zastosował chwyt i major legł na podłodze. A potem... potem groza! Sprzymierzone siły wojskowo-oświatowe ustaliły, że młodzieniec jest uczniem IV klasy Liceum im. Staszica i że trzeba "go załatwić". "Na Żuławy z paszotami" - wyrokował kurator, "wylać ze szkoły" - wotowała dyrektorka 10. Major byłby może za rozstrzelaniem, ale unikał kontaktu ze świadkami. Skończyło się na naganie udzielonej uczniowi za "zakłócenie porządku publicznego". Karę ogłoszono publicznie w macierzystej szkole ucznia.
Nie pochwalamy wyczynu krewkiego kolegi, jednak chcielibyśmy wiedzieć, jaką karę otrzymał p. major od swoich przełożonych?

WYBORY!!!

